

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: samedi 24 avril 2004 16:23

À: Piotr Dmochowski

Objet: 24.4.2004

Warszawa: sobota, 24 kwietnia 2004

No więc jest jednak ktoś (Lucien Freud), co do którego obaj się zgadzamy. Natomiast jeśli idzie o malowanie szybkie, to nie chodziło mi nigdy o to, że ktoś sobie ułatwia zadanie, bo malowanie szybkie dla kogoś kto malować nie umie, może być wręcz katogą. Mnie się wydaje i nie jest to bynajmniej aksjomat lecz tylko twierdzenie, że w obrazie ukryta jest sensie wzbogacającym go, ilość wysiłku poświęcona na jego kreację. Taki obraz może wisieć u kogoś latami i stale coś nowego jest w nim do odkrycia, natomiast cztery szybkie machnięcia ławkowcem mogą być niesłychanie efektowne (na ten samej zasadzie jak szkic bywa czasami efektowniejszy od ostatecznej kreacji) ale też nie ukrywają żadnej tajemnicy i żadnej wartości dodatkowej. Nie wierzę w genialną improwizację. Pomijam już wstydlivy fakt, że olbrzymia większość twórców, ukrywa pod prymitywnym, powierzchownym i nie dopracowanym malowaniem, banalną nieumiejętność. Oczywiście każdy z nas coś ukrywa. Ja np. ukrywam pospolite lenistwo i dlatego imponują mi nawet trzeciorzędne malowidła ale pedantycznie „wypilowane”. Mnie na to nie stać i nie chwale się licznymi kompromisami, które zawieram ze samym sobą, a mającymi ułatwić mi pracę w sensie zmniejszenia wysiłku. Jeśli jednak podziwiam u kogoś cierpliwość, pracowitość i umiejętność (np. u grafika 3D), to nie znaczy to tym samym, że podziwiam jego sztukę. Te rzeczy nie muszą iść w parze, podobnie jak uroda fizyczna nie musi iść w parze z mądrością, odwagą i bezinteresownością – ale jakże byłoby fajnie gdyby szła. Jeśli idzie o „wylizywanie”, to moje obrazy nigdy nie były wylizane, bo po prostu brakło mi na to cierpliwości, po części też i umiejętności i zwyciężało moje lenistwo. Jeśli ktoś traktuje je jako wylizane, to świadczy to tylko o tym, że bardzo niedokładnie widzi i bardzo niedokładnie przyswaja to co zobaczył. Nawet idiota, powinien zobaczyć różnicę między mną i Dwurnikiem, a tymczasem byłem z nim ostatnio porównywany na zasadzie, że tu miasto i tam miasto, tu tyłek i tam tyłek jednym słowem takie samo. Być może nawet nie zdajesz sobie sprawy z tego jak niejednokrotnie w uproszczony sposób „widzą” zawodowi historycy sztuki. Przykład znany nam obu, to casus Van Megerena. Kompletnie nie podobne, a na dodatek kiepsko namalowane obrazy przypisano Vermerowi, zapewne tylko dlatego, że były tam te same rekwizyty. Tak więc reasumując ten pobieżny wywód: Nigdy nie krytykuję za grubą fakturę, natomiast nieufność i rezerwę, a także i niechęć, wzbudzają we mnie i to z reguły: „szybkie genialne pociągnięcia” (w końcu sam to też potrafię), bo w moim odczuciu bywają to czasami to rzeczy efektowne, ale ma dłuższa metę puste. Nie mają do odkrycia drugiego dna. Co do Neumanna, to nie należy on bynajmniej do rekordzistów szybkiego malowania i mój opór wywołała raczej forma, której nie pomogłoby żadne wylizywanie, nawet pod mikroskopem. Ale już o Neumannie nie będę.

Co do mnie to nie musisz mi przytaczać opinii jakie na mój temat wielokrotnie już słyszałem. Słusznie przed stu laty powiedział mi nieboszczyk Ignacy Witz: „Wszystkich pan nie kupi”. No i nie zamierzam. Wystarcza mi gdy uszczęśliwię sam siebie. Nie będę także bronił się przed opiniami ewidentnych idiotów „Każdy może malować, a przykładem Beksiński”. Idiotci mają te same prawa co wszyscy. W końcu stanowią większość Narodu. Tu z kolei przypominam sobie zdanie La Rochefoucault: „Uchodź za durnia w opinii idioty, to przysmak dla znawców”

Zdzisław